

# Wyrok na młodych rolników oskarżonych O nocne najście na wieś Gwałtów i rabunków nie było Bałamutne zeznania świadków-żydów

ŁOMŻA, 23.12. (od specjalnego wysłannika „ABC“). Proces o zajścia antyżydowskie we wsi Wyszonki ciągnął się przed Sądem Okręgowym w Łomży do późnej nocy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przystąpił do przesłuchania świadków oskarżenia, którymi są miejscowi żydzi. Świadkowie oskarżenia płaczą się w zeznaniach, które są w sprzeczności z zeznaniem, złożonymi w śledztwie.

## Żydy mogą się wynosić

Św. Moszko Lew. Nie poznał nikogo z napastników. Opowiada, iż napastnicy weszli kupa, był straszny krzyk i tumult, bili szyby i okna i drawi. Policjant strze lił raz jeden, a z kupy strzelili czterech razy.

Adw. Goldberg pyta, czy po zajściach w Wyszonkach groził ktoś powtórzeniem wypadków?

Św.: Teraz przychodzą nietylko oni, ale i gospodarze i mówią, że my was teraz spalimy, zniszczymy, zniszczymy, zgubimy. I teraz w sądzie grozili nam i powiedzieli nam, że teraz żydzi już się mogą z Wyszonek wynosić. My sami nie wiemy, co teraz będzie. Będzie źle, będzie źle — powtarza kilkakrotnie Moszko Lew. Ze środy na czwartek już się palił dom, to my ugasiłi.

Św. Moszek-Mendel Kawior opowiada: 2 razy pobili mi okienice, nie wiedziałem kto. Za jakiś czas w piątek przyszedł do mnie jeden i mówi mi, że dzisiaj będzie balagan. Bądźcie wszyscy na rynku, to zobaczymy sprawców napadu. Leżę w łóżku, a tu szyby bęc. Wychodzę, na dworze biją i rąbią okienicę. Stał Mazanowicz (posterunkowy), a tu z drugiego końca wsi biją. W drugim też. Stałem za węglem i patrzę. Idą falangą i biją. 3 sążnie ode mnie zauważyłem Jankowskiego, jak mówił: „Walić”. (Należy zauważyć, że Jankowski bardzo silnie się jąka).

Adw. Borowski stwierdza, że św. w pierwszym dochodzeniu zeznał, że nie poznał nikogo, bo było ciemno. Obecnie zeznaje, że poznał Jankowskiego.

Św.: Nie było ciemno. Było widno. Nie było ciemno, nie było widno. Teraz mówię, że widziałem, bo teraz przysięgałem, to mówię inaczej.

Adw. Goldberg: Dlaczego św. przed tem mówił nieprawdę, św. się bał.

Św.: Tak, bałem się.

## Świadek kłamie bo ma złość

O głos prosi osk. Jankowski. Mówi, jakając się: Świadek kłamie, bo ma do mnie złość. W niedzielę i święta św. handluje, a ja mu na to nie pozwalam, nawołując do szanowania dni świątecznych.

Św. Jankiel Panko: Mówi ciągle o strzałach i o „wrażeniu ogromnym”, jakie te strzały na nim zrobiły. Św. jest plutonowym rezerwy i poznał, że to były strzały rewolwerowe. Poznał też po sobie wydawania komendy, że komendant był „wysoko wyćwiczonym o jakiejś formacji”. Świadek opowiada o przebiegu zajścia, bicia szyb i t. d. Stara się opowiadać w sposób kwiecisty. Panko składa zeznania płynnie i robi wrażenie, że je dokładnie opracował.

Przew. sąd: — Poznał pan kogoś?

Świadek zastanawia się chwilę, potem mówi: — Poznać, nie poznałem. Słyszałem tylko głos Franciszka Skowery, który wskazywał na mój dom, mówiąc: to jest dom żydowski.

Adw. Lewin: — Czy noc była wtedy ciemna?

Św.: — Nie, noc była pogodna i znajomego można było poznać.

Wszyscy świadkowie — żydzi twierdzą, że noc była widna, świadkowie zaś obrony i policjanci twierdzą, że noc była bardzo ciemna.

## Mnie tak gadali to ja tak zeznałem

Św. Kielman Ścierp: — „Krytycznej nocy pilnował ogrodu we wsi Wojciechy. Widział przez płot, jak w stronę Wyszonek szło w nocy 6-ciu ludzi.

W policyjnym dochodzeniu św. zeznał kategorycznie, że poznał jadącego konno Skrzyszewskiego.

Św.: — Mnie tak gadali, to ja tak zeznałem. Ale Skrzyszewskiego nie poznałem.

Adw. Goldberg: — Zna pan Skrzyszewskiego?

Św.: — Trochę znam, trochę nie znam.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi na konieczność składania zeznań w sposób rzetelny. Prosi go, żeby w składaniu zeznań był w zgodzie ze swym sumieniem.

Główny świadek oskarżenia post. Mazanowicz staje przed sądem na żądanie prok. Tuszwskiego. Odpowiada na pytanie prok. czy nie jest mu wiadomem, że w pobliżu Wyszonek znaleziono ślady dużego obozowiska.

Świadek odpowiada: Sam tego nie widziałem. To było ustalone w dochodzeniu śledczym, którego ja nie prowadziłem.

Św. Zedun Wolf, krawiec: Opowiada w ten sam sposób, co jego poprzednicy, przebieg zajść.

Świadek jest grubym, niskim żydem. Mimo to, że był karany 3-letnim więzieniem, twierdzi jednak, że karany nie był.

W policyjnym dochodzeniu, że Skrzyszewskiego „dobrze widział”. Obecnie twierdzi, że Skrzyszewskiego przedtem nigdy nie widział. Widział Skrzyszewskiego z dubeltówką na plecach. „Skrzyszewski był ubrany w zielony garnitur”.

Osk. Skrzyszewski prosi o głos: Mówi: Jak świadek może określić

kolor mego garnituru, skoro przed chwilą oświadczył, że mnie wogóle nie poznał.

Św. zeznaje, że Jankowski wołał, jakając się: „rąbać do żyda”. Św. Szelażkówna Anna, nauczycielka, mieszkała w Wyszonkach u Wigda Rybę. Była uprzedzona przez gospodynię-żydówkę, o mających nastąpić zajściach.

W pewnej chwili w nocy zbudziła ją okrzyki gospodyni: idą, biją! Jednocześnie rozległy się okrzyki i odgłosy bicia siekier. Rąbali i dom jej gospodyni. Wychyliła się poza drzwi i świecą latarką, spojrzała w ulicę. Rozległy się okrzyki, aby zgasiła światło. Zgasiła je i prosiła napastników, aby nie rąbali jej domu. Na prośby świadka i wyjaśnienie jej, że jest nauczycielką, napastnicy odeszli w głąb wsi.

Nauczycielka wróciła do domu i zatrzymała u siebie Wigdora Rybę. Ryba, Wigdor pozostawał w mieszkaniu świadka przez cały czas zajść. Jest to ważny szczegół, ponieważ Ryba kategorycznie twierdził, że poznał Skrzyszewskiego. Również Josef Krasnik pozostał w mieszkaniu świadka. Świadek zeznaje, że noc była bardzo ciemna.

Przewodniczący przywołuje Wigdora Rybę.

Na sali poruszenie. Adwokat zbliża się do świadków.

Św. Szelażkówna zostaje zapytana przez przewod. sądu, czy Rybak Wigdor mówił, że poznał Skrzyszewskiego? Św. kategorycznie nie twierdzi, że nie. Szelażkówna i Ryba upierają się oboje przy swoich zdanach.

Adw. oskarżenia pytają o opinię Ryby. Św. twierdzi, że Ryba ma bardzo złą opinię, nawet n swoich dzieci i całej rodziny.

## Noc była ciemna...

Na pytanie mec. Mieczkowskiego, jaka była noc świadek zeznał, że kategorycznie, że noc była bardzo ciemna i z odległości 3-ch metrów znał było tylko sylwetki.

Zeznanie p. Szelażkówny złożone pewnie i kategorycznie. Zbliżają 3 twierdzenia żydów: 1) że noc była widna, 2) że można było rozpoznać pojedyncze osoby (św. zeznaje, że dało się widać tylko zwartą masę, 3) że napastnicy byli konno.

Następnie szereg świadków ustala kategorycznie alibi oskarżonych Rybaka, Skowrońskiego, Porucznika, Borka, Wróblewskiego, Jankowskiego, Luniewskiego,

Skrzyszewskiego, Zalewskiego, Kryńskiego, Wyszynskich, Koca.

## Żydowska moralność

Św. Józef Puławski zeznaje: Jeden żydek powiedział mi w sekrecie, że żydzi wyszkonkowskie powie dzieli, że choć Skrzyszewskiego nie widzieli, to będą pod przysięgą zeznawać, że Skrzyszewski w Wyszonkach był. Żyd nazywa się Symcha Zabłucki. Powiedział on, że dla żydów przysięga w polskim sądzie nic nie znaczy.

Św. kupił dom od żyda Symchy Zabłuckiego. Gdy Zabłucki przyszedł do Puławskiego po resztę szacunku, zaproponował Puławskiemu, aby ten wystąpił z powództwem cywilnym na skutek szkód, jakie wyrządzono w nabytym domu przez wybite szyby. Sam Zabłucki zaoferował się Puławskiemu na świadka. Puławski miał wątpliwości, czy Zabłucki zna sprawców wybitcia szyb, ale żyd na to oświadczył, że gotowy jest nawet przysięgać w sądzie, że wskazaniem sprawców wyrządzenia szkód. Jego bowiem religia pozwala mu na fałszywe zeznania nawet w sądzie.

O godz. 0.15, zabiera głos prokurator Tuszwowski.

## Nie było rabunku ani kradzieży

„Okoliczności sprawy rozważanej dzisiaj są tak wyjątkowe, — mówił prokurator — że do zeznań większości świadków, należy się odnieść z wielką ostrożnością. Bo z jednej strony są tu pokrzywdzeni i ci świadkowie lub zgola podświadomie chcą obraz tragicznej nocy zabarwić, przejaśnić, wypuklić, — z drugiej zaś strony świadkowie odwołują się do przeciwności, starają się zaciemnić wszystko, co mogłoby przeciwko nim przemawiać”.

Prokurator stara się udowodnić powództwem cywilnym w wysoko zgóry uplanowane.

„Kto szykuje planowy rozruch i wyznacza ku temu pewne terminy, musi się liczyć z tem, aby nie przeciągnąć struny, musi uważać, aby rozruch nie przebiegł poza ramy. W Wyszonkach była wśród napastników karność. Nie wolno było nic robić poza planem i robione było tylko to, co miało być robione. Nie było rabunku ani kradzieży, było demolowanie domów, niszczenie towarów w sklepach.

Ale były i strzały w kierunku policji. Nie zostało uzgodnione,

czy strzały padły w górę, czy w kierunku policjanta, ale mogą przypuszczać zamiar zabójstwa. I szczęście, że nie doszło pamiętnej nocy do gorszych, tragicznych wypadków.

Prokurator żąda surowego wymiaru kary na tych oskarżonych, których sąd uzna za winnych.

Po prok. Tuszwskim przemawiał adw. Lewin, występujący z powództwem cywilnym w wysokości symbolicznej złotówki.

Drugi z obrońców-żydów, adw. Goldberg wygłosił bombastyczną, napuszoną mowę polityczną. Mówił z akcentem nieszczerości w głosie i z widoczną niewiarą w słowa, które wygłasza. Nie poruszył ani w jednym miejscu swego przemówienia istotnych dla sprawy momentów. Wygłasza swe oskarżenia teatralnie, zapuszcza się w ustępy historii, woła, grzmi, płacze, narzeka, puka do sumienia i serc.

Przewodniczący musi go co chwila nawracać na właściwy temat. Mowa jego robi na wszystkich niesmaczne wrażenie.

## Prowokacyjne chwytły żydowskiego adwokata

W końcu żyd posunął się do „chwytów”, które na wszystkich zebranych na sali Polakach zrobiły wrażenie prowokacji. Twierdził mianowicie, iż — nie będąc sam chrześcijaninem — z pietetyzmem odnosi się do religii chrześcijańskiej. To mu w pojęciu daje prawo do wykładania chrześcijaninowi prawd wiary chrześcijańskiej. I czyni to. Pan Goldberg naucza nas, obecnych na sali, jak być dobrymi chrześcijaninami. Wspomina list episkopatu polskiego, głosi o miłości bliźniego nakazanej przez Chrystusa. On — każe pan Goldberg — on, Chrystus powiedział: pax vobiscum!

## Przemówienie obrońców

Odprawę ciętą, natychmiastową, ostrą i gorącą dał żydowskiemu adwokatowi mecenas Borowski. W przemówieniu swym mec. Borowski w świetnym wywodzie prawniczym wykazuje, iż akt oskarżenia mylnie czyni przypisywane oskarżonym kwalifikacje art. 163, ponieważ w rozważanej dziś sprawie zastosować można tylko art. 263, mówiący o odpowiedzialności indywidualnej.

Mowa mec. Borowskiego nacechowana jest wyjątkową powagą

i wywołuje wśród słuchaczy widoczne poruszenie.

Mec. Borowski prosi o uniewinnienie oskarżonych.

## Przestępcy nie zostali ujawnieni

Mec. Mieczkowski uznaje konieczność karania wszelkiego przestępstwa. Na sali sądowej musi panować sprawiedliwość. Ale w przewodzie sądowym o zajścia w Wyszonkach nie zostali właściwi przestępcy ujawnieni. Oskarżeni o udział w tych zajściach zostali obciążeni zeznaniami świadków oskarżenia, w zeznaniach tych jednakże jest pełno oczywistych sprzeczności, które na sali sądowej zostały ponad wszelką wątpliwość wykazane.

## Żydzi załatwili osobiste porachunki

W dalszym ciągu przemówienia mecenas Mieczkowski wykazuje sprzeczności w zeznaniach żydów i podaje to wszystko, co mogło żydów do składania pierwszych zeznań skłonić.

Osk. Skowera i wielu innych mają wśród żydów nieprzyjaciół. I ci nieprzyjaciele załatwiali tutaj dzisiaj osobiste porachunki z oskarżonymi!

Wyrok ogłoszony został dopiero nazajutrz o g. 5-ej po poł. Skazani zostali:

## Idźcie do swojego domu

„W narodzie polskim — twierdzi mec. Mieczkowski — nie ma tej nienawiści do żydów. Jest tylko uleganie prawom konieczności życiowej, jest pragnienie zachowania przez członków narodu polskiego prawa do życia w swoim narodzie i na swojej ziemi. „Kilka milionów członków narodu polskiego tuła się po obcych ziemiach w poszukiwaniu chleba, a was żydzi, jest tu, między naszym narodem 3 miliony. Zajmujące tu miejsce prawym członkom polskiej społeczności, jesteście tu intruzami. Dzielcie się z nami nie tylko narodowcy, ale wszyscy, którzy zrozumieli konieczność zachowania Polski dla Polaków. W piątek w tej sali w sprawie o zajścia w Zambrowie, między narodowcami był sądzone o rozbijanie sklepów żydowskich członkowie sanacyjnych organizacji. Dzisiaj, już na wet członkowie sanacyjnego rządu zaczynają rozumieć konieczność opuszczenia przez żydów Polski i przemysliwać poczynają nad możliwościami emigracji żydów z Polski. Idźcie do swego Syjonu, żydzi! I szczerze wam Boże! Nie będzie wam tam groziła nasza nienawiść” — zakończył swe przemówienie mec. Mieczkowski.

## Wyrok

Jan Rybak — 1 rok 3 mies. więzienia; Wład. Wyszynski — 1 rok 3 mies. więzienia; Jan Borek — 10 mies. więzienia; Fran. Porucznik — 6 miesięcy; Leop. Jankowski — 6 miesięcy; Stan. Tyminski — 6 miesięcy; Edw. Luniewski — 10 miesięcy; Marian Skowroński — 10 miesięcy; Stan. Wyszynski, syn Aleksandra, 6 miesięcy; Ign. Wróblewski — uniewinniony; Franc. Skowera — uniewinniony; Stan. Tarzul — uniewinniony; Władysław Koc — uniewinniony; Józef Kryński, Stan. Wyszynski, syn Adolfa, Józef Zalewski i Stanisław Skrzyszewski, osk. o zorganizowanie najścia — uniewinnieni.

Skargi apelacyjne zapowiedziane obrona i prokurator.

# Stawka na nędzę i ciemnotę

Folksfront stawia przede wszystkim na skomunizowanie włościan i rolników. Chce z nich uczynić potężne narzędzie, które w końcu ma doprowadzić do całkowitego panowania żydów w Polsce, a z Polski uczynić jedną z republik związkowych powiększoną go ZSSR-u.

Jest to stawka na nędzę. Ustrój kapitalistyczny będący zresztą również wytworem świata żydowskiego, doprowadził do ostatecznej rozpaczli szerokie warstwy społeczeństwa polskiego. Włościanin głoduje na wsi, a robotnik w mieście. Chce zmiany, zmiany

za wszelką cenę. I wtedy przychodzi agent „folksfrontu” i mówi: „zmiana taka może nastąpić, zmiana taka nastąpiła już na wschodzie od Polski, gdzie robotnik i chłop żyje szczęśliwie i oczekuje jeszcze większej „szczęśliwości”.

Jest to stawka na ciemnotę. Bo tylko ten chłop i robotnik da się nabrać na te frazesy, który będzie utrzymany w ciemnocie. Inny polapie się dobrze na fałszywych obietnicach, inny wie dobrze co się dzieje w Rosji, inny wie, że jedyną zmianą, jaką wprowadzi rewolucja komunistyczna,

to będzie przemianowanie żyda — dyrektora na żyda-komisarza.

Dlatego „folksfrontowi” nie chodzi ani o poprawę materialną bytu, ani o rzeczywistą oświatę. Dobrobyt i oświata zamykają mu bowiem drogę do dusz szerokich warstw społeczeństwa polskiego. To, co się mówi o dobrobycie i oświeceniu, to są wyświechtane frazesy, które mówić trzeba, ale w które się już dawno przestało wierzyć. Bo rzecz najbardziej charakterystyczną wśród tych wszystkich wielkich leaderów „folksfrontu” to jest niesłychana pogarda, z jaką się traktuje swoich posłuszne owieczki. Pogardy

też nauczyli się oni niewątpliwie od swoich mistrzów — żydów, którzy właśnie w taki sposób pogardzają otaczających ich gojów.

Ale stawka na nędzę i ciemnotę zawiedzie. Bo w chłopie i robotniku polskim nawet tym, który żyje w ostatniej nędzy i ciemnocie tkwi sumienie polskie, tkwi ambicja, która nie pozwoli zostać bydlęciem poganianym przez żyda. Stoimy przed już niedalekim wybuchem sumienia polskiego, po którym ślepi przejrzą, głusi usłyszą, a „folksfront” zostanie ostrożnie odniesiony do muzeum osobliwości.

J. K.